

Tomasz Kacperski, Jerzy Szczęsny

Rozmowa z sędzią Izby Wojskowej Sądu Najwyższego ppłk. Tomaszem Kacperskim o pracy obrońców w sprawach należących do właściwości sądów wojskowych

Palestra 29/7-8(331-332), 64-70

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

no i oczywiście dokumenty. Obowiązek dochowania tajemnicy nie ulega przedawnieniu. Adwokat nie powinien zgłaszać w charakterze świadka innego kolegi-adwokata w celu ujawnienia przez niego wiadomości uzyskanych w związku z wykonywaniem zawodu adwokackiego. Wyraźnie też zostało podkreślone, że w razie dokonywania przez właściwe organy przeszukania w lokalu zespołu adwokackiego lub w mieszkaniu prywatnym adwokata, jest on obowiązany żądać uczestnictwa w tej czynności przedstawiciela samorządu adwokackiego.

12. Z dotychczasowego tekstu usunięto rozdział IV, zajmujący się „obowiązkami adwokata jako radcy prawnego”, ze względu na to, że samorząd radcowski opracowuje obecnie dla siebie własny „Zbiór zasad”. Nie zmienia to oczywiście zasady, że radca prawny wpisany na listę adwokatów musi respektować zasady etyki i godności zawodu przyjęte w naszym „Zbiorze”.

13. Do projektowanego „Zbioru” wprowadzony został natomiasł nowy rozdział, który mówi o „obowiązках członków organów samorządowych”. Co prawda strona redakcyjna tego rozdziału sprawiła Komisji wiele kłopotów, jednakże nie mogło to zwolnić jej od obowiązku uregulowania tych obowiązków oraz wyraźnego stwierdzenia, że praca w samorządzie nakłada na działaczy bardzo poważne obowiązki.

14. Ze zrozumiałych względów starałem się w swym opracowaniu podać tylko wybrane kwestie, a szczególnie te, które można by uznać za kluczowe.

Projekt opracowany przez komisję został już złożony w Naczelnej Radzie Adwokackiej i przejdzie oczywiście normalny cykl dyskusyjny.

Z obowiązku kronikarskiego należy podać, kto był referentem poszczególnych rozdziałów. Otóż poszczególne rozdziały opracowali:

rozdział I i II — adwokat dr Z. Krzeński,
rozdział III — adwokat K. Bodziony,
rozdział IV — adwokat dr R. Łyczewek,
rozdział V — adwokaci S. Śniechórski i Z. Węgliński,
rozdział VI — adwokaci M. Adamska-Kolupa i A. Bąkowski,
rozdział VII i VIII — adwokat R. Siński.

Uzasadnienie projektu sporządził przewodniczący Komisji adw. dr Z. Krzeński.

R o z m o w a z sędzią Izby Wojskowej Sądu Najwyższego płk. Tomaszem Kacperskim o pracy obrońców w sprawach należących do właściwości sądów wojskowych

● *Czy wypada zadawać sędziemu pytanie o ocenę pracy obrońców?*

— Zadawać wypada, ale czy wypada na nie odpowiadać? Ocena pracy obrońców jest — w moim głębokim przeświadczeniu — zadaniem trudnym i złożonym. Chodzi przecież o ocenę. I to o ocenę zabarwioną siłą rzeczy subiektywizmem.

● *Nie proponuję wcale Panu Sędziemu tego subiektywizmu unikać. Mam w końcu przed sobą konkretnego człowieka z konkretnym bagażem doświadczeń z praktyki sądowej. Pański subiektywizm ze względu na potrzebę tej rozmowy wydaje się cenny. I wcale nie chcę, aby Pan go unikał.*

— Nie czuję się ani upoważnionym, ani powołanym do wystawiania niejako cenzurek ludziom znanym mi z reguły od lat i w dodatku przeważnie starszym ode mnie, a w konsekwencji — przewyższającym mnie doświadczeniem życiowym i stażem pracy.

● *Niech więc wypowiedzi Pana Sędziego będą uzewnętrznieniem osobistych obserwacji i refleksji traktowanych jako głos w dyskusji nad stanem zawodu obrońcy. Nic więcej, a jednak tak wiele. Uchylmy więc dalszą część godnej zawsze pochwały skromności i zaprzestając na chwilę prawnienia sobie wzajemnych uprzejmości, przejdźmy in medias res. Zgoda?*

— Zgoda.

● *Jakimi cechami winien się charakteryzować, zdaniem Pana Sędziego, dobry obrońca w postępowaniu karnym?*

— W moim przekonaniu dobry obrońca powinien posiadać pewien zespół cech i umiejętności, do których zaliczam po pierwsze, kulturę osobistą, rozumianą jako opanowanie i ten zupełnie osobisty dar, który pozwala człowiekowi na zachowanie odpowiedniego dystansu emocjonalnego bez afektacji i zbytnej agresji. Po drugie, cenić należy u obrońców oczywiście rozległą wiedzę prawniczą, powiązaną ze znajomością wypracowanych w orzecznictwie SN poglądów natury prawnej, wiedzę popartą doświadczeniem życiowym, zdrowym rozsądkiem i rzeczowym, całościowym spojrzeniem na realia konkretnej sprawy karnej. Po trzecie, nie wyobrażam sobie dobrego obrońcy, którego nie charakteryzowałaby elastyczność w sposobie myślenia, będąca w istocie rzeczą zaprzeczeniem dogmatyzmu. Wreszcie, po czwarte, dobrego obrońcę cechuje zawsze erudycja, rzetelność i sumiennosc. Tyle cech i walorów — powiedziałbym — podstawowych. Chcę przy tym zaznaczyć, że nie twierdzę wcale, iż jest to katalog zamknięty. Ja uważam wspomniane wyżej cechy za najważniejsze i w ich kontekście mogę pokusić się o wyrażenie swojego poglądu na ocenę jakości pracy obrońcy. I tu uwaga natury ogólnej. Jako sędzia SN nie jestem w stanie — z oczywistych przyczyn — dokonać głębszej oceny pracy obrońców ani w stadium postępowania przygotowawczego, ani też w toku rozprawy przed sądem pierwszej instancji, choć kilka uwag na ten temat chciałbym poczynić. Chcę jednak podkreślić, że — moim zdaniem — poziom pracy obrońców występujących przed sądami wojskowymi uległ i ulega nadal radykalnej zmianie w sensie pozytywnym. Ale jak się domyślam, pan laurek nie chce...

● *Zupełnie nie...*

— Więc będę się czuł zobligowany do zaakcentowania również tych niedostatków, które widzę w pracy obrońców, a które utrudniają, w różnym zresztą stopniu, pracę ludzi mojej profesji, a więc sędziom.

● *Zacznijmy może od udziału obrońców w postępowaniu przygotowawczym...*

— Zdając sobie sprawę z tego, że do momentu czynności określonej jako zamknięcie postępowania przygotowawczego trudno mówić o konkradyktoryjności w pełnym znaczeniu tego pojęcia, a raczej należałoby mówić jedynie o szerszym lub węższym dopuszczeniu stron do czynności tegoż postępowania. Otóż sądzę, że

udział obrońców w fazie postępowania przygotowawczego jest ciągle zbyt mały, co wyraża się w tym, że obrońcy nie wykorzystują tu w pełni swoich uprawnień i możliwości. Wprawdzie winą za ten stan rzeczy adwokaci starają się obarczyć głównie prokuraturę, ale jeśli idzie o prokuraturę wojskową, jest to tylko w minimalnym stopniu uzasadnione. Rzecz w tym, iż sami obrońcy nie są bez winy. Ich beczynności lub małej aktywności nie można wszak tłumaczyć wyłącznie konsekwencjami ograniczeń wynikających z procedury karnej. Wydaje się — nie generalizując zbyt tego zjawiska — że obrońcy zbyt często zasłaniają się wspomnianymi trudnościami, aby usprawiedliwić w ten sposób przed klientami i przed sobą samą własną beczynność spowodowaną w pewnej mierze brakiem czasu będącym konsekwencją nadmiaru wykonywanych przez nich czynności zawodowych. Do wyrażenia takiego właśnie poglądu upoważnia mnie lektura akt spraw karnych, w których rozpoznawaniu uczestniczyłem, a w których obrońcy byli ustanowieni już w toku postępowania przygotowawczego. Dla ilustracji mogę przykładowo podać, że bardzo rzadko obrońcy brali udział w przesłuchaniu podejrzanego, a chyba ani razu — jeśli dobrze pamiętam — nie uczestniczyli w przesłuchaniu świadków. Do nielicznych też wyjątków — w razie prawidłowego zawiadomienia o terminie — należy udział obrońców w zaznajamianiu się klientów z materiałami postępowania przygotowawczego. Częściej spotykane są natomiast wnioski obrońców o uzupełnienie postępowania przygotowawczego, a to przez przeprowadzenie określonych środków dowodowych. Można zatem — i chyba niebezpiepodstawnie — mniemać, że udział obrońcy w postępowaniu przygotowawczym ogranicza się zazwyczaj jedynie do widzenia z klientem i do ustalenia w tej drodze taktyki obrończej na przyszłość. Innymi słowy, oznacza to, że zakres realizacji kontradiktoryjnych uprawnień obrońców w postępowaniu przygotowawczym jest nieadekwatny do możliwości danych im przez ustawodawcę.

● *Czy będę w błędzie jeśli stwierdzę, że w jednej kwestii na beczynność adwokatów w postępowaniu przygotowawczym trudno narzekać. Chodzi o obrończe wnioski o uchylenie tymczasowego aresztowania, które wobec represyjnych trendów w polityce karnej zostają w lwiej części odrzucane.*

— Istotnie wnioski obrońców o uchylenie tymczasowego aresztowania i zażalenia na postanowienia w tym względzie są najczęstszym przejawem udziału obrońców w postępowaniu przygotowawczym. Ale wnioski te dla przykładu bardzo sporadycznie zarzucają prokuratorowi naruszenie przepisu art. 209 k.p.k., aczkolwiek zetknąłem się z takimi wypadkami, w których zarzut ten byłby zasadny. Z reguły, składając wzmiankowane pisma procesowe, obrońcy na ogół powołują się wyłącznie na takie okoliczności, jak np. wiek sprawcy, jego warunki rodzinne i materialne, dotychczasowa niekaralność, dobra opinia itp. Znacznie rzadziej natomiast można spotkać się z polemiką co do stopnia społecznego niebezpieczeństwa zarzucanego podejrzanemu czynu, a jeśli nawet ma ona miejsce, to przytoczona na ten temat argumentacja jest bądź bardzo ogólnikowa, bądź też nawet wręcz lapidarna, pozostawiająca poza nawiasem niektóre z elementów współokreślających ów stopień.

Mówiąc o miernej aktywności obrońców w tym stadium postępowania karnego (oczywiście wtedy, gdy nie zastosowano ograniczeń co do ich udziału w postępowaniu przygotowawczym), jestem w pełni świadom trudności, jakie wiążą się z taką postawą obrońcy. Mam tu na myśli zwłaszcza czasochłonność i częstotli-

wość czynności śledczych i dochodzeniowych, a także mam na uwadze koszty uczestnictwa w nich przez obrońcę. Ponadto, o czym również należy wspomnieć, w wielu sprawach udział obrońcy jest — bez szkody dla interesów klienta — po prostu zbyteczny. Mimo to osobiście jestem zdania, że zaktywizowanie obrońców w czasie postępowania przygotowawczego jest konieczne tak z punktu widzenia interesów ich klientów, jak i interesów wymiaru sprawiedliwości. Szerszy udział obrońców w przeprowadzanych w tymże postępowaniu czynnościach wpłynąłby przecież — pomijając inne aspekty tego zagadnienia — korzystnie na sprawność postępowania sądowego. Zbyt jeszcze często bowiem wnioski dowodowe obrońców sprządane są przez nich dopiero w fazie przygotowania do rozprawy głównej lub podczas samej rozprawy, zbyt często za późno podważa się opinie biegłych, wyniki eksperymentów procesowych, rezultaty oględzin, zbyt dużo jest nadal zarzutów kwestionujących prawidłowość czynności śledczych i dochodzeniowych. Nic więc dziwnego, że niekiedy rozprawa główna przeradza się w swoiste postępowanie przygotowawcze. Nie sprzyja to, lecz wręcz przekreśla realizację zasady przewidzianej w art. 313 § 2 k.p.k., której uczynienie zadość możliwe jest tylko w razie właściwego pojmowania przez obrońców ich obowiązków już w fazie postępowania przygotowawczego. Jeszcze raz pragnę podkreślić, że wypowiadając tych kilka krytycznych uwag na temat pracy obrońców w toku postępowania przygotowawczego, zdawałem sobie w pełni sprawę z towarzyszących jej trudności, i to zarówno obiektywnych jak i subiektywnych. Do wyrażenia ich upoważnił mnie wszakże pozytywny przykład tych — wcale nie tak znów nielicznych — obrońców, angażujących się w sprawę od początku i starających się w pełni wykorzystać przysługujące im w tej fazie postępowania karnego uprawnienia. A ponieważ bywa zazwyczaj tak, że chodzi o te same osoby, przeto wnioski nasuwają się same.

● *Przejdźmy obecnie do rozprawy głównej.*

— Część obrońców uaktywnia się dopiero w tym stadium postępowania karnego, jakim jest przygotowanie do rozprawy głównej. Przejawia się to z reguły z chwilą otrzymania odpisu aktu oskarżenia i zazwyczaj polega na składaniu wniosków o przesłuchanie dalszych świadków bądź o dopuszczenie dowodu z opinii biegłych. Często zresztą wnioski takie wpływają w ostatniej chwili, a mianowicie np. na dzień, dwa przed wyznaczonym już terminem rozprawy. A przecież wielu tych obrońców ustanowionych było już w toku postępowania przygotowawczego. Nasuwa się wobec tego nieodparcie pytanie, co wówczas robili? Z przyjemnością jednak stwierdzam zarazem, że na ogół wnioski obrońców są merytorycznie zasadne, chociaż zdarzają się i bezpodstawne.

● *Czego dotyczą wnioski bezpodstawne?*

— Głównie powołania biegłych lekarzy psychiatrów lub powołania innych biegłych albo przesłuchania świadków na okoliczności nie mające znaczenia dla sprawy bądź ustalone już bezspornie na podstawie innych środków dowodowych.

● *Jak Pan Sędzia ocenia sposób uzasadniania wniosków obrończych?*

— Jeśli chodzi o formę wniosków dowodowych sporządzanych przez obrońców, to w większości spełniają one wymagania określone w art. 154 § 1 k.p.k., co nie oznacza, że nadal — choć wyjątkowo — spotkać można wnioski uzasad-

nione bardzo lakonicznie, czyli bez dokładnego wskazania, co przeprowadzenie danego dowodu wniesie nowego do sprawy. Nie spotkałem się natomiast ze złożonymi w tym stadium postępowania karnego wnioskami o umorzenie tego postępowania w trybie art. 11 k.p.k. czy też o warunkowe umorzenie postępowania. A przecież niejednokrotnie zapadały takie orzeczenia w tej fazie postępowania wydawane z urzędu, i to w sprawach, w których byli już ustanowieni obrońcy. Nie wiem, dlaczego obrońcy obawiali się składać takie wnioski, skoro niczym nie ryzykowali, z drugiej zaś strony dawało im to okazję do wykazania swojego zaangażowania, tudzież — w razie uwzględnienia wniosku — powód do niemałej satysfakcji osobistej i zawodowej. Krótko mówiąc, w tej fazie postępowania karnego miałbym do obrońców trzy życzenia: aby szerzej niż dotychczas korzystali z uprawnień wynikających z art. 152 k.p.k. już w postępowaniu przygotowawczym, po drugie, aby znacznie większą uwagę przywiązywali do merytorycznej i formalnej strony sporządzonych wniosków dowodowych, i po trzecie, aby o wiele częściej, niż to ma miejsce do tej pory, w razie istnienia po temu podstaw faktycznych i prawnych składali wnioski o podejmowanie przez sądy decyzji w trybie art. 299 § 1 k.p.k.

● *W ten sposób doszliśmy do tego, co się nazywa aktywnością obrońców na rozprawie.*

— Mamy tu do czynienia z trzema rodzajami aktywności. Aktywność ta może być aktywnością dla dobra klienta, dla dobra sprawy, bądź tylko na pokaz. Właściwą aktywność wykazują obrońcy — a takich jest zdecydowana większość — którzy traktują poważnie swoje obowiązki, są dobrze przygotowani do sprawy, czyli znają dogłębnie akta i mają wszechstronnie przemyślaną koncepcję obrony. Nad ich argumentacją, popartą znajomością realiów sprawy i wiedzą prawniczą, sąd nie może przejść do porządku dziennego. Może się z nią nie zgadzać, ale musi ją rozważyć i ocenić. Osobiście bardzo sobie cenię pracę z takimi właśnie obrońcami. Tacy adwokaci swoją wiedzą, doświadczeniem życiowym, wreszcie rzetelnym traktowaniem swoich obowiązków mobilizują sąd do maksymalnego wysiłku intelektualnego i chociaż zazwyczaj widzą „swoją” sprawę subiektywnie, w gruncie rzeczy pomagają sądowi w prawidłowym jej rozstrzygnięciu. Są jednak, niestety, obrońcy, którzy niezbyt dokładną znajomość sprawy czy niedostatki wiedzy prawniczej tuszują aktywnością pozorną — aktywnością na pokaz. Uważają oni chyba, że im więcej i głośniej mówią, żywiłowo i dramatycznie przy tym gestykując, im więcej składają wniosków (nie znajdujących z reguły podstaw prawno-dowodowych), tym bardziej znajdują uznanie w oczach sądu orzekającego. Nic bardziej bezsensownego. Adresatem tego rodzaju wystąpień nie jest przecież sąd, lecz oskarżony i jego krewni, często obecni na sali rozpraw. Dla takich obrońców — jak mnie się przynajmniej wydaje — epilog sprawy jest kwestią drugorzędną. Ważniejsze jest dla nich to, jak zostaną ocenieni przez swojego klienta i jego rodzinę. Wydaje się więc, że w kwestii osiągnięcia tego, co określam mianem kultury osobistej, nie uczyniono jeszcze wszystkiego. Zdarzają się bowiem sytuacje, gdy obrońca, lojalny wobec swojego mocodawcy, walczy o danie mu wiary w sposób zbyt emocjonalny, co — pomijając problematyczną skuteczność tego rodzaju strategii — wprowadza w sprawie nastrój nerwowości. Znam także w swoim środowisku wielu obrońców, których udział w postępowaniu sądowym (w tym wypadku mam na myśli głównie odwoławcze), w dodatku w skomplikowanej sprawie, napawa mnie otuchą. Wiem bowiem, że wystąpienie takiego ob-

rońcy dostarczy mi materiału do całościowego przeanalizowania aspektów i subtelności prawnych oraz dowodowych.

● *Co Pan Sędzia pragnie znaleźć w przemówieniu obrończym?*

— W przemówieniu obrońcy szukam przede wszystkim koncepcji. Oczekuję weryfikacji pozytywnej bądź negatywnej mojego własnego stanowiska. Czy zawsze ją znajdują? Chyba nie. Niekiedy jest to zlepek słów i zdań wypowiedzianych w sposób efektowny i nawet sugestywny, ale za którym kryje się pustka. Dotyczy to spraw zwłaszcza drobnych, ale nie mniej również ważnych. Decyzja należy wprawdzie do nas — sędziów, lecz my lubimy być przekonywani, chcemy słuchać przemówień krótkich, ale bogatych w treść, esensjonalnych, zawierających argumentację rzeczową i konstruktywną. Z takimi zresztą w znakomitej większości mamy do czynienia. Zdarzają się jednak wypadki ewidentnego bluffu. obrońca przykładowo znaczną część swojego błyskotliwego i działającego na wyobraźnię wywodu opiera na istniejących rzekomo w sprawie dowodach. Szukam więc ich, aby w końcu przekonać się, że ich w ogóle nie ma lub jeśli nawet są, to przeczą twierdzeniom obrońcy. Tego rodzaju postępowanie budzi naturalnie odruch zdecydowanej niechęci, jako że ma w sobie coś z nieojalności.

Generalnie mogę stwierdzić, że wystąpienia obrońców na rozprawach rewizyjnych są zawsze kulturalne i taktowne. Natomiast poziom merytoryczny wystąpienia jest — jak już zaznaczyłem — bardzo różny.

● *A poziom rewizji wnoszonych przez obrońców?*

— Też jest bardzo różny. Bardzo wiele z nich jest przygotowanych bardzo rzetelnie: zarzuty rewizyjne są jasno sprecyzowane, każdy z nich ma starannie opracowane uzasadnienie. Zdarzają się jednak i takie rewizje, w których globalnie powołuje się szereg podstaw, lecz tylko niektóre z nich znajdują swoje odzwierciedlenie w motywach uzasadnienia. Są wreszcie i takie, choć bardzo sporadyczne, których autorzy prezentują swój szczególny punkt widzenia na zaskarżony wyrok i całą sprawę, nie usiłując nawet podporządkować swoich wywodów określonym podstawom rewizyjnym.

● *Jak Pan Sędzia ocenia pracę obrońców w ramach udzielonej im substytucji?*

— Bardzo pozytywnie. Mówię oczywiście o tych, których znam i którzy występują przed Izłą Wojskową SN. Ich wystąpienia — mówię to na podstawie swojej praktyki — wnoszą bowiem niekiedy wiele nowych, cennych spostrzeżeń i koncepcji, zwłaszcza w kwestiach dotyczących problematyki prawnej danej sprawy, które pominięte zostały w ramach pisemnych wywodów rewizji, jak choćby przykładowo dopuszczenia się przez oskarżonego czynu pod wpływem błędu co do okoliczności stanowiącej znamię czynu zabronionego lub bezprawności danego czynu czy też istnienia którejś z ujemnych przesłanek procesowych. Stąd też walory merytoryczne ich wystąpień są częstokroć bardzo ważne i świadczą wymownie o tym, że obowiązki swoje traktują bardzo poważnie i spełniają je z godną podkreślenia sumiennością, nie ograniczając się tylko do popierania rewizji i zawartych w niej wniosków.

Na zakończenie chciałbym dodać do tego, co tu powiedziałem, że w wypowiedziach swoich starałem się ocenić pracę obrońców w postępowaniu karnym przed sądami wojskowymi. Celem, jaki mi przyświecał, była próba przyczynienia się do podniesienia tej pracy na jeszcze wyższy poziom, z bezsporną korzyścią dla naszego wymiaru sprawiedliwości. Czy i jak dalece zdołałem osiągnąć ów cel — po prostu nie wiem, tym bardziej że nie wypowiadałem się w imieniu innych sędziów, a jedynie przedstawiłem swoje myśli, refleksje i poglądy, być może często kontrowersyjne, subiektywne. Jeżeli wszakże okaże się to ich wadą, to mimo to sądzę, że mają one pewną zaletę, są bowiem szczerze. Wskazując na przykłady dobrej, rzetelnej pracy obrońców, starałem się zarazem bez osłonek unaocznnić i to, co mnie — jako praktyka — w niej razi. Inaczej ocena moja nie miałaby sensu i byłaby niczym innym, jak tylko przejawem rozmiłowania się słów z rzeczywistością, czego nie lubię u obrońców, więc i u siebie również.

● *Dziękuję za rozmowę.*

Rozmawiał Jerzy Szczęsny

WYJĄTKI JAKO REGUŁY

(z adw. Czesławem Jaworskim rozmawia Jerzy Szczęsny)

● *„Wszystko, co pan od tej chwili powie, może być użyte przeciwko panu” — mówi policjant do aresztowanego przed chwilą podejrzanego. Tę scenę widział w Polsce każdy i ten fragment anglosaskiej procedury karnej dobrze jest społeczeństwu znany. Po tej sakramentalnej formule policjanta wszyscy dokładnie wiedzą, co się stanie potem. Podejrzanym sięgnie po słuchawkę i zatelefonuje do swojego adwokata.*

U nas jest zupełnie inaczej. Nasza procedura karna sprzyja wylewności podejrzanego. Z drugiej strony od czasu do czasu słychać opinie o niedostatecznej aktywności obrońców w śledztwie. Jakże to przyczyną?

Ci wszyscy, którzy mówią o niedostatecznej aktywności adwokatów w śledztwie, wymieniają jako przyczyny tego stanu rzeczy wygodnictwo adwokatów oraz nieproporcjonalnie niskie wynagrodzenie obrońców w porównaniu z nakładem pracy, niektórzy zaś z nich stwierdzają stosowanie sprzecznej z podstawowymi uregulowaniami prawnymi praktyki organów powołanych do ścigania przestępstw. Jest chyba regułą, że przedstawiciele organów ścigania winią za znikomy udział obrońców w postępowaniu przygotowawczym samych adwokatów. Twierdzenie o żąco niskich opłatach za czynności w śledztwie jest nie do zakwestionowania. Wśród adwokatów — tak jak i w innych zawodach — są ludzie o zróżnicowanym stosunku do swoich obowiązków zawodowych. Ale czy te okoliczności są głównym powodem bierności obrońcy w śledztwie? Postawmy to pytanie inaczej: czy adwokaci, którzy, nie oglądając się na paradoksy taryfy opłat za czynności, rzetelnie wypełniają swoje powinności, czy tacy adwokaci mogą w każdym postępowaniu przygo-